

Liceum Ogólnokształcące nr XVII im. Agnieszki Osieckiej we Wrocławiu

CENZURKA

niezależna gazetka młodzieży myślącej i twórczej

Nr 1 2018/19 (67) Wrzesień/Październik



- ▶ **Wycieczka do Poznania ▶ Style uczenia się ▶**
- ▶ **Poezja ▶ Wielka grecka przygoda ▶ Opowiadania ▶**
- ▶ **Skrzyp regałów ▶ Sklepik z pasją ▶**
- ▶ **Wyjechać, czy nie wyjechać ▶**
- ▶ **Z biblioteki gracza ▶ Recenzje ▶ Sport ▶**
- ▶ **Dzień Edukacji Narodowej ▶**

To w Poznaniu wszystko się zaczęło ...

Poznań jest miastem atrakcyjnym pod względem rozrywkowym oraz historycznym. Jan Paweł II w czasie wizyty w stolicy Wielkopolski powiedział, że "to tutaj wszystko się zaczęło", dlatego w dniach 17-18 maja klasa 1e oglądała najważniejsze zabytki tego miasta, słuchała o historii Polski oraz zagłębiała się w początki chrześcijaństwa naszego państwa.



Na początku wyruszyliśmy na rynek, aby zobaczyć niedaleko położoną **Farę Poznańską**. Kościół przyciąga wzrok turystów swoją dekoracyjną fasadą. Budynek nie bez przyczyny jest tak urokliwy. Bogato zdobione kościoły możemy oglądać, dzięki działaniu kontrreformacji. Kościół katolicki chciał przyciągnąć innowierców ponownie na wiarę chrześcijańską, bo wszelakie inne wyznania przyciągały ludzi do siebie. Idealnym na to sposobem było budowanie przepięknych kaplic i świątyń, aby ukazać, że tylko ten Bóg może dać ludziom szczęście. Budowa Fary rozpoczęła w 1651 roku, wraz z jego dekoracją i wyposażeniem trwała ok. 100 lat. Wnętrze kościoła jest pełne złotych, wspaniałych stiuków, monumentalnych rzeźb i obrazów. Obok świątyni powstał kolejny, ciekawy budynek. Miała to być bowiem uczelnia, który tak czy owak, nie powstała. Stała się ona zbyt dużym zagrożeniem dla Uniwersytetu w Krakowie, dlatego mimo zgody króla, papież, nie doprowadził do zrealizowania tego planu. Miasto mogło się cieszyć jedynie Kolegium Jezuickim, zbudowanym przez jezuitów na początku XVII wieku.

Ciekawym miejscem był także **Ostrów Tumski**. Ostrów w języku staropolskim oznacza wyspę, a tum – katedrę. To na tej wyspie rozpoczęły się historyczne dzieje Poznania i Polski. Już Mieszko I często



przebywał w tej okolicy wraz ze swoim dworem. Wielu historyków uważa, że to właśnie tam odbył się chrzest naszego państwa w 966 r. Owszem, może to być błędne twierdzenie, gdyż w kronikach, nasze dzieje zostały zapisane na kilku stronach. Wszystko, co dotyczy okresu wczesnego średniowiecza to zazwyczaj domysły i śmiałe hipotezy historyków.

Dość innowacyjną atrakcją okazało się **Muzeum Multimedialne – Brama Poznania**. Miejsce w interesujący sposób ukazuje dzieje miasta, dzięki nowoczesnym technologiom. Za pomocą ekspozycji możemy dowiedzieć się o losach Ostrowa Tumskiego. Sale przyciągają wzrok. Z każdym pomieszczeniem widz jest coraz bardziej zaintrygowany ową historią. Niesamowite sale, interaktywne elementy, to wszystko łączy się, tworząc wyjątkowy oraz prosty w przekazie obraz, co dzisiaj jest dość ważnym elementem.



W drugim dniu ujrzelśmy upragnione przez wielu **koziolki**. Opowieść, skąd taki element pojawił się w Poznaniu jest dość zabawna. Po odbudowaniu zegara na poznańskim ratuszu, lud pragnął świętować oraz wyprawić dużą ucztę. Kuchcik, który zajmował się przygotowaniem posiłków, spalił pieczeń, i aby uratować sytuację, postanowił, iż na obiad przygotowuje kozły. Niestety, zwierzęta uciekły na wieżę ratuszową i zaczęły się stukać, co wywołało śmiech poznaniaków. Ta uroczą legenda została uczczona, dzisiaj przez każdego znanymi ssakami, które codziennie o 12.00 witają rynek w Poznaniu.

Wcześniejsze zabytki nawiązywały do początków państwa polskiego. Jednak nie możemy zapomnieć o znacznym udziale poznaniaków przy odzyskaniu niepodległości. Powstanie Wielkopolskie, które wybuchło 27 grudnia 1918 roku, było jedyną tak dużą, udaną insurekcją w naszej historii - doprowadziło do wyzwolenia spod władzy niemieckiej niemal całej Wielkopolski. Początek powstania dała manifestacja zorganizowana na przyjazd do Poznania Ignacego Jana Paderewskiego w dniu 26 grudnia. Dzień później o godzinie 17.00 wybuchły pierwsze strzały. Na początku dowodził mjr Stanisław Taczak, a kierownictwem zajmował się Komisarz Naczelnej Rady Ludowej. Od 16 stycznia 1919 r. rolę głównodowodzącego przejął gen. Józef Dowbor-Muśnicki. Mimo opuszczenia przez Paderewskiego miasta, powstanie nie gasło. Nastąpiła ofensywa niemiecka. Po wielu działaniach, 16 lutego 1919 r. podpisano rozejm ententy w Trewirze, który był zgodą Niemców na przerwanie działań zbrojnych. Nie oznaczało to jednoznacznego pokoju. Dopiero traktat wersalski uregulował przynależność Wielkopolski

do Polski. Z 17 tysięcy powstańców, 6 tysięcy zostało rannych, aby dzisiejsze rysy naszego kraju wyglądały tak, jak wyglądają.

Wycieczki szkolne za każdym razem mogą pozwolić nam poznać różne miasta, kraje, a nawet swoją okolicę. Czasem niespodziewanie możemy napotkać coś interesującego, czy przydatnego, aczkolwiek sama podróż jako zbliżenie się do siebie klasy jest równie ważnym aspektem. Takie wyjazdy mogą napoić nas większą dawką wiedzy, niż lekcje w szkole, dlatego uważam, iż czas tam spędzony nie poszedł na marne.

Dominika Borkowska

obóz naukowy *Grecja 2018*

W dniach od 26 maja do 3 czerwca 2018 r. młodzież naszej szkoły brała udział w obozie naukowym do Grecji. Po powrocie powstały relacje z tej niezwykłej podróży, które prezentujemy w naszej gazecie.

Wielka grecka przygoda

Grecja to kraj różnorodny, nasycony piękną przyrodą i cudownym klimatem.

To kolebka kultury z najważniejszymi starożytnymi zabytkami. To niezwykły kraj, którego piątą część stanowią wyspy, a jest ich około 3 tysiące. Grecja to także wspaniałe plaże, surowe krajobrazy z ubogą roślinnością kontrastującą z błękitem morza i głębokimi kanionami.



Mieliśmy okazję wszystko to podziwiać podczas naszej majowej wyprawy. Jednym z punktów programu naszego obozu było zwiedzanie **Muzeum Archeologicznego w Olimpii**. Z hotelu do muzeum mieliśmy bardzo blisko. Mogliśmy podziwiać tam np. rzeźbę **Hermesa z małym Dionizosem**, o której dużo opowiadała nam przewodniczka. Została wykonana z jednego kawałka marmuru! Następnie ujrzeliśmy **Nike z Olimpii**, fragmenty z bogatej dekoracji rzeźbiarskiej ze Świątyni Zeusa Olimpijskiego. Po obejrzeniu wystawy ruszyliśmy autokarem w stronę Myken...

Po drodze zatrzymaliśmy się przy **Grobie Agamemnona** (inaczej - Skarbiec Atreusza), pierwsze co dostrzegliśmy po wejściu do środka, to wielka kopuła. Nad wejściem umieszczono otwór w kształcie trójkąta który odciąża budowlę.

Następnym punktem w tym dniu były **Mykeny**. Nasz przewodnik przybliżył nam historię tego miejsca oraz życiorys niemieckiego archeologa - **Heinricha Schliemanna**, który pro-

wadził prace wykopaliskowe na tym terenie. W muzeum, które się tam znajdowało mogliśmy zobaczyć starożytne naczynia, biżuterię i co najważniejsze: **złotą maskę Agamemnona**.

Następnie, według nas najbardziej interesujący punkt wycieczki w tym dniu, zwiedzaliśmy **Starożytny Teatr w Epidauros**. Dla uczniów klasy teatralnej jest to coś niesamowitego i robi niemałe wrażenie. Jakby nie było, to tam właśnie narodziła się nasza pasja, dzięki której znaleźliśmy się w LO nr XVII. Gdy przeszliśmy się po trybunach oraz proscenium teatru poczuliśmy ekscytację. Na początku roku uczyliśmy się przecież o starożytnym teatrze, a dziś mogliśmy zobaczyć go na własne oczy! To, co zainteresowało i zachwyciło nas najbardziej to fakt, że gdy się stanie w wyznaczonym miejscu, to dźwięk słychać wszędzie bardzo wyraźnie, nawet w tych odległych miejscach widowni.



Był to ostatni oficjalny punkt programu na ten dzień. Wróciliśmy do hotelu w Tolo, szybko się przebraliśmy i mieliśmy jeszcze godzinę plażowania ach...



Po plażowaniu, kolacji i wizycie w sklepie wychowawcy przewidzieli dla nas niespodziankę. Usłyszeliśmy tylko polecenie: "Dziewczyny ubierzcie się najładniej, jak potraficie. Macie 10 minut." Po tych słowach zniknęliśmy za drzwiami pokoi. Gdy już wszystkie dziewczęta były wystrojone wyszliśmy na "miasto". Niespodzianka była związana z dniem dziecka. Była to dyskoteka z tańcami greckimi, których nauczyliśmy się na miejscu z profesjonalnymi tancerzami. Potem mogliśmy bawić się do naszych ulubionych piosenek. Późnym wieczorem, pełni wrażeń wróciliśmy do hotelu.

Wiktoria Wira i Oliwia Opalska

Nowy rozdział

Witaj na końcu pewnej epoki.
Gdzie łód już stopniał, los zerwał potoki.

Dynastia ścięła głów stosy,
i mnie nadała też znaczne ciosy.

Zakończona bez łez purpurowych,
odbieram koronę z płomieni amarantowych.

Pochlebcy na tronach i szlachetne wina,
teraz to tylko sucha paplanina.

Bohaterzy będą czasem zapamiętani,
ale to legendy nie umierają z ranami.

Patrycja Zygadło

Melodia

Ostatni raz
Chcę usłyszeć tę melodię
Której mi brak
Ten głos który mnie usypiał
Był jak upragniona trucizna
Od której nie możesz się oderwać
Dlaczego go nie ma?
Kto wyłączył magnetofon
To nie jest magnetofon
Te myśli pobrzmiwały w mojej głowie
Co to było?
To miłość
Koszmar
A może
Szczęście?
Oh, szczęście gdzie jesteś?
Dlaczego Cię nie ma
Uciekłeś na wyspę
Wyspę bez ciężarów
Szkoła, że
Jednym ciężarem
Jestem
Ja

---w.d---

Miłość

Gdy skończy się wszystko
Zabraknie tlenu
Czym będziemy oddychać?

Co nam pomoże?
Miłość?
Na pewno nie.

Miłość jest uboga.

---w.d---

coś

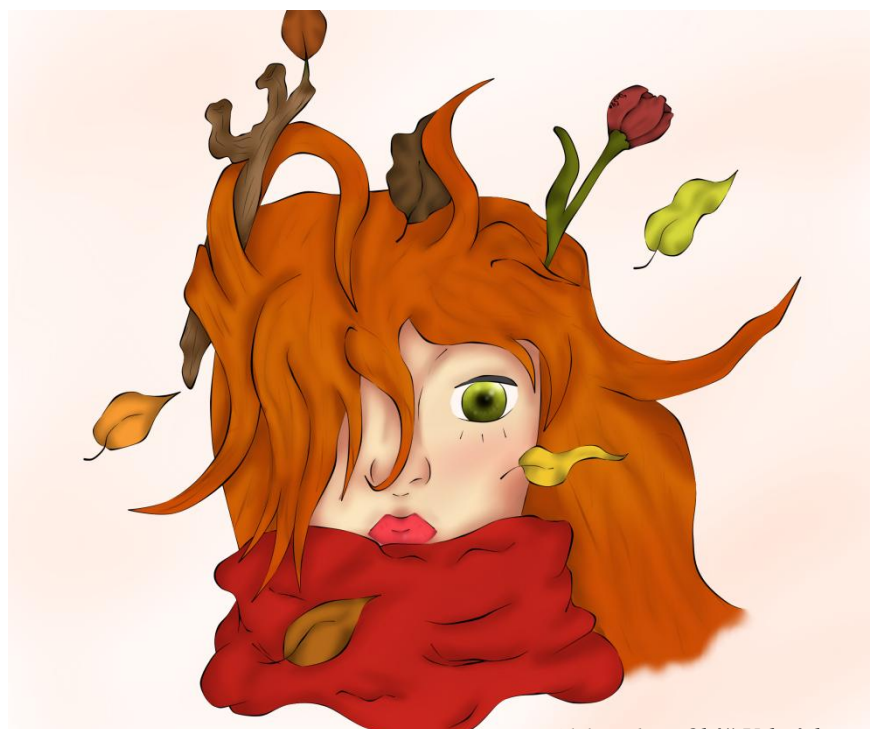
rozmyty tekst
nawet nie wiem co tworzę
mokrymi śladami
kreszę znaki na podłodze.
próbuję coś zrozumieć
coś pojąć lub odczytać
nie jestem pewna co to
wiem, że to mi wciąż umyka.
i pojawia się wraz z falą,
która zmusza do myślenia
nie wiem, która to z kolei
nic nie daje, nie odbiera.
może trochę jednak siły,
bo już nic nie widzę tu
tworzę palcem,
mokrym śladem,
kresząc znaki twoich słów

Weronika Miłkowska

Oni

Brak słów, to jedyne co powiem.
Bo jak określić to, co na środku płonie?
Na oczach ludzi, lecz nikt nie patrzy.
Każdy co dzień to mija, nikt nie szuka sensacji.
Lepkie gorące dłonie wyciągnięte w waszą stronę.
W zamian zamknięte oczy, plecy oglądają sobie.
Kiedys to z chęcią oglądać by przyszli,
Jak płomień wzniecemy, my nadzy, my mgliści.
Odziani w prawdę, najedzeni kłamstwem,
Teraz na odwrót niszczymy się w kłatce.
Na środku stoimy, siebie wzajemnie nie widząc,
Na jedno gaszące żar kłamstwo otwarcie licząc.

Weronika Miłkowska



Rys. Aleksandra „Oliś” Urbńska

Do A.

Telepatia
Ślepy los
Przeznaczenie
Paranormalne zjawiska
A może Bóg?
Tak właśnie ją spotkałam.
Ma taką łagodność
W oczach jesiennych.
Nigdy nie ocenia
Po pozorach bo widzi
Drugie dno.
Najchętniej pożyczylabym
Jej swoje oczy,
Żeby zobaczyła
Jakim dobrem
Jest dla tego świata.
Dziękuję
Nadprzyrodzonym mocom,
Że sprowadziły nas
W stuletnie mury.

Ula Żmuda

Odpłyniesz, miły bracie...

W porcie stoisz przy cumie.
Lecz nie dla ciebie ląd.
Morza szum brzmi tak cudnie.
I pragniesz złapać prąd.
Żagiel wieszasz na maszcie.
Już statek z brzegu rwiesz.
Z załogą wyruszacie.
Więc z życia ciesz się, ciesz.

Ruszyłeś w dal bezkrajną.
Ruszyłeś mimo próśb.
Ruszyłeś ster ściskając.
Nie słuchasz morza gróźb.

Aż burza się podniesie.
Wybuchnie srogi sztorm.
I statek szkąwał rozniesie.
I maszt obali grom.

Połowa z was zatonie.
A część usłyszcy śpiew.
Tę zaś w syrenim gronie
Okrutna czeka śmierć.

W głębinie czeka koniec.
W głębinie jest wasz grób.
W głębinie, Posejdonie,
Ci padną u twych stóp.

Odpłyniesz, miły bracie.
Zatoniesz pośród fal.
Głębokje morze zna cię.
Na dnie zostaniesz sam.

W

Przeminęły już dni dawnej chwwały

Przeminęły już dni dawnej chwwały,
Kamienie kęcin w ziemi murszeją
I święte gaje puste zostały,
I starej wiary rzeźby kruszeją.
Przeminęły wieki słów wspaniałych.
Odeszła słowiańskiej mowy siła;
Czysta, bez okropnych słów zbiesiałych.
Czysta, lecz ją gęsia rzecz stłumiła.

Przeminęły czasy złotej mocy.
Pamięć, sławę, przodków pochowano
Nastał długi okres wrogiej nocy.
Nastał mrok i duszę odebrano.

Przemijają rządy dawnej zdrady.
Nowy rodzi się świt w blasku starym.
Na to obcym nie ma teraz rady,
Na to dzieło marsz traktem prastarym!

Przemijają kajdany potęgi,
Wschodzą starej wiary nowe wały.
Kłamstwa z obczyzny zrywamy wstęgi,
Kłamstwa, co z dawna nas zniewalały.

W

Kruki

Wspomnienia delikatnie
Łaskoczą skroni.
Nie chcą wpaść
W otchłan zapomnienia.
Siłą obrazy odchodzą
Bo jego pamięć chce odpocząć
Po trzech ćwierćwieczach
I ośmiu latach.

Patrzy
I nic go już nie dziwi.
Nosi szelki do spodni,
Mimo że póki żyła
Ciagle mu mówiła,
Żeby je wyrzucił.
Tatuaż na ręce
Jednak zaakceptowała.
Trwali razem tyle,
Że mieli czasem
Dość siebie nawzajem.
Ale bez siebie nie było
Im wcale źzej.
A teraz całkiem
Bez niej...

Ula Żmuda



szość, gdyż trafiłam jedynie na dwa mało interesujące mnie wywiady, które jednak były napisane porządnie, więc przebrnęłam przez nie bez większych bolączek.

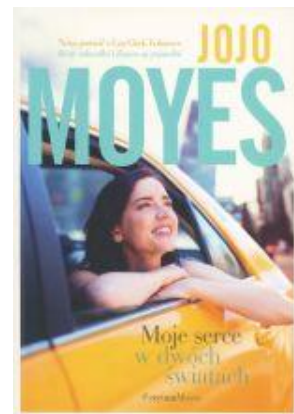
Ale reszta tekstów to absolutne majstersztyki. Można niemal poczuć, jakby te wszystkie wydarzenia, które są tam opisane, wydarzyły się naprawdę, jakby zmarli faktycznie mogli powstać z grobów. W większości jest to spowodowane olbrzymią ilością emocji zawartych w tych wywiadach, które pozwalają jeszcze bardziej wczuć się w to, o czym mówią wymienione tam osoby. Do tego język użyty w każdej z wypowiedzi jest adekwatny do pozycji społecznej. Tak więc, dawny najemnik nie owija w bawełnę i piękne słówka, a w reportażu mu poświęconym niezwykle często padają przekleństwa i dosadne wypowiedzi. Natomiast w wywiadzie z kobietą, której mentalność zatrzymała się na poziomie czterolatki, język jest prosty i niewinny, a opisy apokalipsy w jej wydaniu nieraz przyprawiają o dreszcze, właśnie przez to, że sama nie do końca wie, co się wtedy wokół niej działo.

Podsumowując, jeżeli nie masz jeszcze zaplanowanej lektury na Halloween, to błagam cię, a wręcz zaklinam, daj „World War Z” szansę. Pozwól wciągnąć się w ten świat zdominowany przez zombie, gdzie nie wiadomo, czy dożyje się kolejnego dnia. Pozwól ponieść się historiom ludzi, którzy przez dwanaście lat przeżywali piekło, cały czas walcząc z wrogiem, któremu nieznane jest zmęczenie czy strach. Obiecuję, że nie pożałujesz.

Julia Eilmes

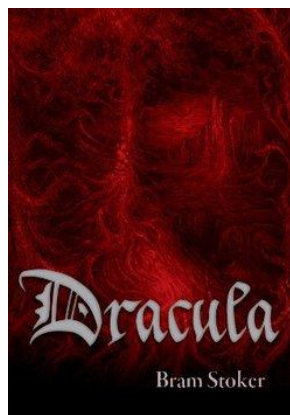
Jojo Moyes: *Moje serce w dwóch światach*. Kraków, 2018.

W wakacje przeczytałam powieść Jojo Moyes „*Moje serce w dwóch światach*”. Lou po tragicznych przeżyciach z „*Zanim się pojawiłeś*” oraz „*Kiedy odszedłeś*” ułożyła sobie życie na nowo. Lecí samolotem do Nowego Yorku i podejmuje pracę wśród wyższych sfer Manhattanu. Jest to dla niej bardzo trudne, ponieważ przebywa w otoczeniu bogatych ludzi, w tym Joshuy Ryana, mężczyzny, który przypomina Willa. Serce dziewczyny rozrywa się na pół, między mężczyzną, którego zostawiła w Londynie (Sam), a tym, który zawrócił jej w głowie w Nowym Jorku. Lou czuje się zagubiona. Czy warto żyć dawnym uczuciem, czy może lepiej bez oglądania się za siebie otworzyć na kogoś zupełnie innego? Jeśli jesteście fanami Jojo Moyes, to musicie przeczytać tę książkę. Historię Lou Clark warto jednak poznać od pierwszej książki z serii, czyli „*Zanim się pojawiłeś*”. Natomiast powieści Moyes polecam wszystkim kobietom, bez względu na wiek oraz czytelnicze upodobania. Książkę znajdziecie w naszej bibliotece.



Klaudia Kogut

Bram Stoker: *Dracula*. Poznań, 2011.



Są w literaturze, jak i w innych dziedzinach sztuki, takie dzieła, które noszą dumne miano klasyki. Oznacza to, że to właśnie one wyznaczyły w swoim gatunku najbardziej rozpoznawalne motywy i dały fundament pod powstające później utwory swego rodzaju. Czasami klasyki wręcz są pierwszym okazem danej klasy. W wypadku „*Draculi*”, najsłynniejszej powieści Brama Stokera z 1897 roku, tak się nie stało. Już wcześniej tworzono literaturę grozy, w której ukazywały się krwiożercze istoty. A jednak „*Dracula*” niezmiennie stanowi dzieło kultowe, jakie przeniknęło praktycznie wszystkie płaszczyzny sztuki, od kultury popularnej do kultury wysokiej. Na podstawie sztandarowej książki Stokera powstały dziesiątki filmów, gier, seriali czy musicali. Skąd wziął się taki sukces owej powieści i czy był on zasłużony?

Należy zaznaczyć, że „*Dracula*” nie był od początku otoczony tak szczególnym jak dziś uznaniem. Ostatecznie nie uniknął też krytyki. Ówczesnie zarzucano Stokerowi m.in. stworzenie dzieła przedstawiającego lubieżne, seksualne obrazy: zmysłowe wampiryzce żerujące na niewinnych mężczyznach i dzieciach, przymuszanie uduchowionej kobiety do picia krwi z piersi nieumarłego i inne. Chociaż obecnie podobne sceny nie budziłyby większej sensacji, to w wieku

XIX i na początku wieku XX uchodziły za wyjątkowo wyuzdane i wręcz burzące granice dobrego obyczaju.

Drugim głównym zarzutem wobec owej powieści, który tym razem podzielam, były nazbyt przesyczone religijnym żarem wypowiedzi dwu protagonistów: Abrahama van Helsinga oraz Miny Murray. Chociaż sposób wypowiedzania się tych postaci nadaje im pewnego szczególnego charakteru, to niewątpliwie w tym wypadku Stokera nieco poniósł duch pisarski, gdyż nieraz spotykamy takie monologi czy dialogi, które nadawałyby się na płomienne kazanie w wielkiej katedrze albo na przemówienie dla bohatera dramatu romantycznego.

Ze swojej strony ośmielię się dodać jeszcze, że zakończenie powieści pod kątem potraktowania postaci hrabiego Draculi nie spełniło moich oczekiwań, rozbudzonych podczas całej lektury. Atoli, ażeby nie zdradzić szczegółów ludziom zainteresowanym przeczytaniem tego utworu Stokera, pominię tutaj, o co mi dokładnie chodzi. Stwierdzę jedynie, że w finale rola wampirzego bojara była – wg mnie – zbyt umniejszona.

Pomimo tego rodzaju wad, „*Dracula*” to jednak w lwiej części wybitne dzieło sztuki. Zacząć pozwolę sobie od sprawnie i intrygująco poprowadzonego sposobu narracji, który opiera się wyłącznie na wpisach do dzienników poszczególnych bohaterów, listów, jakie wysyłają między sobą oraz na artykułach z londyńskich gazet. Dzięki takiej formie poznajemy punkt widzenia każdej postaci oraz ją samą.

I tutaj przechodzimy do budowy samych protagonistów. Jest to wielkie osiągnięcie Brama Stokera, gdyż każda postać ma swoją głębię i odmienny sposób postrzegania wydarzeń. Widać to zwłaszcza na początku powieści. Później ta wyrazistość nieco blednie, lecz wciąż się ją zauważa. Żaden z bohaterów nie pozostaje dla czytelnika obojętny. Szczerłość i prawdziwość

uczuć oraz czynów i słów wszystkich prowadzących narrację postaci literalnie odbija się na naszym postrzeganiu każdej z nich oraz stosunków pomiędzy nimi. Podobnie silnie, choć jeno na początku, zarysowana jest osoba hrabiego Draculi: kilkusetletniego wampira-anglofila o sile dwudziestu mężczyzn i nieskończonym łaknieniu krwi. Nadmienię tutaj, iż tegoż antagonistę Stoker wzorował na prawdziwej osobistości historycznej: gospodarze wołoskim Władzie III Palowniku zwanym po rumuńsku „Drăculea”. Autor zmienił jednak nieco rodowód hrabiego, czyniąc żonę Seklera (węgierskojęzyczna grupa etniczna z Siedmiogrodu) oraz dodając mu nieco z legendy o krwawej hrabinie Batory. Zmiany te jednak nie przeszkadzają istotnie w czerpaniu przyjemności z lektury powieści.

A owa przyjemność jest znaczna, zwłaszcza że ostatnią mocną stroną „Draculi”, jaką przytoczę, stanowi po prostu poprowadzona po mistrzowsku akcja; powieść z każdą stroną kusi coraz bardziej. Chociaż dzieje się naprawdę wiele, to czytelnik jest w stanie wszystko to objąć pojęciem i napawać się świetnie napisaną historią.

Czy zatem powodzenie „Draculi” było zasłużone? Sądzę, że jak najbardziej. Wzięło się ono z przytoczonych zalet, ogólnej wybitności, z jaką owe dzieło napisano, oraz stąd, iż to właśnie w tym utworze Bram Stoker zbudował klasyczny pomnik wampira, krwiożerczego demona słowiańskiego, który przetrwał wiele lat i natchnął całe pokolenia innych artystów. Z powieścią tą jest jednak pewien kłopot. Mianowicie: każdy ją zna. Nie ma chyba, przynajmniej w Europie, człowieka, który nie miałby natychmiastowej garści skojarzeń po usłyszeniu słowa „Dracula” – zrazu brzmią nam w głowie wyrazy: wampir, nosferatu, krew, kołek... Toteż czytając główne dzieło Stokera niewątpliwie ominie nas przynajmniej część przyjemności z zaskoczenia. Na szczęście jednak niewielka część, gdyż wszelkie adaptacje Draculi mają tę przewrotną „zaletę”, iż nigdy nie są w zupełności wierne pierwowzorowi, a często są niemal całkiem odmienne. Dlatego też z całego serca polecam zapoznanie się z dziejami najślawniejszego wampira w historii w ich pierwotnym obrazie! Adaptację tej powieści w wersji angielsko-polskiej znajdziecie w naszej bibliotece.

W

Katarzyna Nosowska: *A ja żem jej powiedziała...* Warszawa, 2018.



Myślę, że każdy zna choć jedną piosenkę, którą napisała i śpiewa Kasia Nosowska. W książce pt. „A ja żem jej powiedziała...” pokazuje się nam z innej strony. Z lekkością i dystansem pisze o rzeczach ważnych i mniej ważnych.

Kasia Nosowska spędziła na scenie ponad 25 lat. Nie kreuje się na wielką diwę z 22 Fryderykami na koncie. Chociaż mogłaby. Wprost dzieli się swoimi przemyśleniami, doświadczeniami. Nosowska z humorem opisuje swoje obserwacje związane ze światem gwiazd i celebrytów. Opowiada o sobie. Czasem nam się wydaje, że ci którzy są sławni i coś osiągnęli nie borykają się z problemami, kompleksami. Bo przecież mają takie idealne życie. I tu przychodzi z odsieczą Nosowska, która dzieli się między innymi swoimi miłosnymi zawodami, skomplikowanym dzieciństwem i próbami zrządzenia wagi. Najbardziej podobał mi się fragment o tym, że nie wolno obrażać się na książki. Musi przyjść po prostu odpowiedni czas i okoliczności, żeby jakiś utwór literacki nas przekonał do siebie.

„A ja żem jej powiedziała...” warto przeczytać i samemu ocenić. Do mnie trafiła ta książka, ponieważ bardzo lubię Hey i Kasię Nosowską, więc jestem nieobiektywna w ocenie tej książki. Nie mogę się doczekać premiery jej nowej płyty. Książka jest dostępna w naszej bibliotece.

Ula Żmuda

recenzje filmów

Kler. Reż. Wojciech Smarzowski. Polska, 2018.

Kler, czyli krótka historia o hipokryzji kościoła

Na film „Kler” czekałam z wielkim niecierpliwieniem. Nie dość, że zwiastun wydał mi się bardzo inspirujący, to cała burza medialna wokół tego filmu sprawiła, że musiałam iść do kina, chociażby z samej ciekawości. Wojciech Smarzowski (reżyser filmu) stworzył kolejne, kontrowersyjne dzieło, które równie mocno uświadamia, w jakiej rzeczywistości dane jest nam żyć. Nie od dziś wiadomo, że kościół nadużywa swojej władzy. Miesza się w życie prywatne katolików, chce mieć głos w sprawach politycznych kraju oraz wyłudza coraz to większe kwoty. Jestem mocno zaskoczona tym, że „Kler” okazał się być tak poprawnym politycznie filmem. Słyszac wcześniej o tym, jak on to obraża księży oraz wszystkich duchownych, byłam nastawiona na bardzo skrajne przedstawienie tej instytucji. Podczas seansu ani razu nie doświadczyłam takiego uczucia. Smarzowski owszem, wskazał na problem pedofilii w kościele, który był przedstawiony w niezwykle wrzuszający sposób, pokazał również alkoholizm wielu księży, bezsensowność celibatu oraz wyłudzenie dużych kwot pieniędzy. Wszystkie te działania nie były po to, żeby kogoś urazić, wręcz przeciwnie. Reżyser zwrócił uwagę na to, że księża to też ludzie. Była nawet jedna scena w filmie w której padły słowa: „*Kościół jest święty, ale tworzą go ludzie grzeszni*”. Nikt się przecież księdzem czy zakonnicy nie rodzi. To jest droga, którą zazwyczaj się wybiera. A w naszych czasach, w naszej rzeczywistości widzimy najpierw sutannę, a później człowieka, jeśli w ogóle.

W filmie przedstawiona jest historia trzech księży o całkowicie różnych osobowościach, jak i celach. Ksiądz Andrzej Kukuła uczy w szkole, opiekuje się chłopcem z patologicznej rodziny i niespodziewanie zostaje oskarżony o pedofilię. Ksiądz Try-



bus ma problemy z alkoholizmem oraz jest w związku z kobietą, która zachodzi w ciążę. Nagły wypadek powoduje u niego wyrzuty sumienia i duchowny zmienia swoje życie. Ksiądz Lisowski jest z pewnością najsprytniejszym bohaterem, zajmuje się przekrętami pieniężnymi, ale skrywa też inną tajemnicę. Na koniec okazuje się, że jest zupełnie innym człowiekiem... Całość dopełnia arcybiskup Mordowicz zagrany genialnie przez Janusza Gajosa, który przez cały film stara się ukryć małe występki, jak i większe przestępstwa swoich księży.

Cała fabuła wydaje mi się bardzo przemyślana, nic nie jest pewne, nic nie jest oczywiste, wszystko może się zdarzyć, a bohaterowie zmieniać o sto osiemdziesiąt stopni. Jednocześnie film ten niezwykle szczerze oddaje obraz dzisiejszej sytuacji. Moim zdaniem Wojciech Smarzowski miał odwagę stworzyć coś niesamowicie potrzebnego dla naszego kraju. Nie dość, że pokazał księży jako ludzi z zaletami i wadami, to wskazał najważniejsze problemy kościoła w naszych czasach. Ukazał, że zabranianie miłości (celibat) jest działaniem krzywdzącym i nie ma ono nic do wiary. Zauważył także, że zapędy pedofilskie nie biorą się znikąd i nie jest przypadkiem to, że aż kilkaset księży w Polsce jest pedofilami. Oczywiście jestem świadoma, że film urazi rzesze katolików, ale spójrzcie na to z dystansem. Jeśli jesteście tak związani z kościołem i tradycją chrześcijańską, to powinniście walczyć o jej dobre imię, a nie tuszować ślady czy zaprzeczać faktom. Niektórzy posunęli się nawet do tego, że próbowali zabronić wypuszczenia „Kleru”, jak na przykład posłanka PiSu Anna Sobecka, która nie mogła pogodzić się z tym, że film dostał dofinansowanie. Prawda jest taka, że w końcu w naszym kraju zacznie się mówić o ważnych sprawach i od teraz nie można już unikać „kontrowersyjnych” tematów. Czy ktoś chce czy nie chce będzie musiał zmierzyć się z filmem „Kler”.

Lilia Hadj-Said

Król rozrywki. Reż. Michael Gracey. USA, 2017.

Ostatnio miałam okazję obejrzeć musical pt. *Król rozrywki*, którego reżyserem jest Micheal Gracey. Film inspirowany jest historią P.T. Barnuma (Hugh Jackman), legendarnego wizjonera, który jest gotowy na wszystko, by urzeczywistnić swe marzenie o stworzeniu cyrku o trzech arenach. Film zaczyna się i kończy utworem pt. „The greatest show”.

Głównego bohatera poznajemy w momencie, kiedy jest dzieckiem i próbuje zdobyć serce swojej przyszłej żony Charity (Michelle Williams). Do pracy w cyrku Barnum zaprasza „dziwolągi”, czyli ludzi różniących się od innych wyglądem (m.in: mężczyznę, który ma tatuaże na całym ciele, kobietę z brodą, albinosów), którzy na arenie są sobie równi.

Producent Laurance Mark i współtwórca scenariusza Bill Condon podczas pracy nad transmisją z gali rozdania Nagród Akademii prowadzonej przez Hugh Jackmana uświadomili sobie, że aktor przypomina Barnuma i w ten sposób otrzymał on główną rolę. Jackman już wcześniej wykazał się jako aktor musicalowy w filmie pt. „Nędznicy”. Na scenie towarzyszą mu m.in.: Michelle Williams, Zac Efron, Zendaya, Rebecca Ferguson.

Oprócz fabuły w filmie podobają mi się piosenki, które zostały napisane przez Justina Paula i Benjego Pasek. Choreografia również jest na wysokim poziomie.

Przesłanie filmu jest proste - spełniamy swoje marzenia oraz nie oceniamy i nie odrzucamy ludzi ze względu na ich wygląd. Zachęcam do obejrzenia filmu.



Klaudia Kogut

sklepik z pasją

Gra na ukulele

Rysowanie, jazda konna, śpiewanie, psychologia, granie na klawercie, czytanie, malowanie paznokci, oglądanie zachodów słońca, tworzenie albumów ze zdjęciami czy kolekcjonowanie figurek – to tylko część asortymentu Sklepiku z Pasją. Kierowniczka pragnie serdecznie powitać nowych klientów i zaprezentować najnowsze produkty wystawione na sprzedaż – zainteresowania, zamilowania i sposoby na ciekawe spędzenie czasu. Zapewniamy, że każdy znajdzie tu coś dla siebie – hobby to coś unikalnego, bo jedynym warunkiem jest to, by sprawiało nam to przyjemność. Zapraszamy więc do środka!

Dzisiaj chcielibyśmy przedstawić coś dla każdego pasjonata pięknego dźwięku – grę na ukulele! Instrument ten nie dość, że jest stosunkowo niewielki (zależy to jednak od rozmiaru – są cztery podstawowe), wygodny, łatwy w transporcie (idealny na wszelkie wycieczki i granie przy ognisku) to na dodatek nauka bicia (uderzania w struny) jak i akordów (chwyty, które zmieniają dźwięk) jest tu niezwykle prosta. Jeśli mieliście już jakieś doświadczenia z gitarą – kuzynką ukulele – to wiedźcie, że gra na tym maluchu jest dużo, dużo łatwiejsza – głównie, przez mniejszą ilość tych linek, o które przecinaliście sobie palce. Tak, mowa tu o strunach – i mimo, że tutaj także możecie doświadczyć na początku lekkiego dyskomfortu po dłuższym czasie ćwiczeń, to opuszki przyzwyczajają się niezwykle szybko i po miesiącu powinny być w pełni uodpornione.

Jeśli ktoś kiedyś powiedział, że gra na tym instrumencie jest ograniczająca – bo jedyny wybór jaki macie, to wesołe i hawajskie rytmy - to zdecydowanie nieprawda. Gdy tylko nauczycie się akordów oraz podstawowego bicia, będziecie w stanie zagrać co tylko chcecie – utwory smutne, mocne, poważne, ballady czy... disco polo. Ale to już tylko dla odważnych!

Podstawy, czyli co musicie wiedzieć kupując ukulele:

1. Jaki rozmiar wybrać?

Wyróżniamy cztery podstawowe. Od najmniejszego do największego – sopranowe, koncertowe, tenorowe i barytonowe. Na początek polecamy sopran bądź koncert.

Ukulele sopranowe jest mniejsze i ma wyższy oraz trochę cichszy dźwięk.

Ukulele koncertowe jest trochę większe, głośniejsze, donośniejsze i tak jak mówi nazwa – idealne na koncerty czy inne występy.

2. Skąd - i jak - się uczyć?

Najważniejsze są ćwiczenia, to oczywiste. Ale zanim do tego przejdziemy, warto nauczyć się chociaż kilku podstawowych akordów. Nie jest to trudne – w internecie możemy znaleźć mnóstwo poradników dla początkujących oraz tych, którzy chcą poznać nowe piosenki. Nie zabraknie też tekstów utworów z podpisanymi chwytami – co zdecydowanie ułatwia grę.

Podsumowując naszą dzisiejszą propozycję – ukulele to prosty, a zarazem oryginalny instrument, który na pewno podbije serce wasze, jak i waszych znajomych. Nauka gry jest bardzo łatwa i przyjemna, więc sprawdź się nawet w przypadku kogoś, kto nie miał wcześniej żadnej styczności z muzyką. Zalecamy udanie się do najbliższego sklepu muzycznego i wypróbowanie go – a może będzie to miłość od pierwszego dźwięku? ☺

Mamy nadzieję, że pierwsza wizyta w Sklepiku z Pasją była udana! Zapraszamy ponownie!

Julia Rorot



z biblioteki gracza, czyli przegląd gier

Amnesia: The Dark Descent

Lubicie horrory? Może jesteście fanami gier z tego gatunku? W dzisiejszym numerze porozmawiamy o grze, która uważana jest za jedną z najstraszniejszych gier na świecie. Poznaj świat tajemnic, strachu, nauki oraz... utraconych wspomnień. Oto... *Amnesia: The Dark Descent!*

Amnesia: the Dark Descent (w polskiej wersji znana bardziej pod nazwą *Amnesia: Mroczny oblęd*) jest grą z gatunku komputerowej gry przygodowej z elementami survival horror, czyli rozgrywki, gdzie gracz odgrywa rolę głównego bohatera, a postęp powieści wyznacza poznawanie świata lub rozwiązywanie zagadek. Do tego także dochodzą elementy przetrwania.

Gra została wydana 8 września 2010 roku przez szwedzką firmę Fictional Games. Jest pierwszą częścią z serii, zaś jej kontynuacją jest wydana w 2013 roku *Amnesia: A Machine for Pigs*.



<https://www.hrkgame.com/pl/games/product/amnesia-the-dark-descent-gog-edition/>

O czym jest ta gra? Akcja rozgrywa się w sierpniu 1839 roku. Podczas rozgrywki wcielamy się w **Daniela** – młodego mężczyznę z Londynu. Budzi się on w pruskim zamku Brennenburg. Bohater pamięta trzy rzeczy o sobie – jak się nazywa, skąd pochodzi i że ktoś go śledzi.

Podczas rozgrywki możemy poznać **Agrippa** – mężczyznę, który stanie się pomocnikiem naszej głównej postaci. Gracz spotka również **barona Alexandra**, którego Daniel będzie musiał zabić...

Amnesia, mimo że z pozoru posiada prostą fabułę, to bardzo skomplikowana gra. Gracz będzie musiał

spędzić długie godziny, na odkrywaniu różnych kombinacji, które pozwolą mu przejść dalej. Nie będą to jednak stracone godziny, a osoba grająca nie będzie narzekać na nudę, czy na to, że gra jest za krótka.

Podsumowując *Amnesia: The Dark Descent* jest idealną grą dla każdego fana gier przygodowych oraz dla tych, którzy lubią poczuć dreszczyk emocji. Dużymi plusami są dopracowana grafika, w dość dużym stopniu zachowany klimat dziewiętnastowiecznego świata. Perspektywa z pierwszej osoby, przez co można się wczuć w główną postać oraz... trzy różne zakończenia, które można odkryć w zależności od decyzji. Gra jest dostępna na Steam'ie (przez pewien czas była nawet darmowa) oraz na konsolę PlayStation4.

Moja przygoda z *Amnesią* rozpoczęła w marcu tego roku. Kolega polecił mi tą grę, a jako iż w tym czasie była darmowa, postanowiłam spróbować. Nie wiedziałam czego się spodziewać, lecz nie zawiodłam się. Spodobała mi się fabuła, a także zachowane walory historyczne tamtych czasów m.in.: pruski zamek. A czy Ciebie wciągnie świat *Amnesii*?

Wiktoria Bronkowska

Style uczenia się

Jednym ze sposobów uczenia się jest dostosowanie przekazu wiedzy do indywidualnych stylów uczenia się. Styl uczenia się jest to sposób, w jaki najlepiej dana osoba zapamiętuje nowe informacje, czy uczy się nowych umiejętności.

Ludzie uczą się w różny sposób. Odbierają informacje ze świata zewnętrznego w zależności od preferencji poszczególnych zmysłów. **Możemy podzielić społeczeństwo na grupy wzrokowców, słuchowców oraz kinestetyków.** Dzięki takiemu podziałowi uczniowie będą szybciej zapamiętywali informacje, a nauka przez nich nie będzie traktowana jako uciążliwy obowiązek. Znajomość preferowanego przez ucznia stylu uczenia się pomoże zarówno nauczycielowi w przekazywaniu wiedzy, ale przede wszystkim uczniowi podczas samodzielnej nauki.

Styl uczenia się zależy od zmysłów (wzrok, słuch, dotyk, węch, smak), dzięki którym informacja jest odbierana i przekazywana do struktur mózgowych. Najważniejszą rolę przy uczeniu się pełni wzrok, słuch i zmysł kinestetyczny. Zmysł wzrokowy - sposób, w jaki mózg tworzy wyobrażenie podczas snu lub myślenia. Zmysł ten odbiera to, co widzi dana osoba. Zmysł słuchu to proces słuchania, ale również sposób w jaki słyszymy swój wewnętrzny głos wtedy, kiedy nie słychać wypowiadanych słów. Zmysł kinestetyczny informuje nas o położeniu danego ciała w przestrzeni. Odbiera bodźce związane z uciskiem, rozciągnięciem, ustawieniem i ruchem.

Ważne jest to, że nie ma lepszego i gorszego stylu uczenia się. Każdy z nich ma swoje zalety i ograniczenia. Najbardziej efektywnym będzie ten, który najlepiej odpowiada naszym predyspozycjom. W związku z preferencją danego zmysłu, możemy wymienić następujące style uczenia się: wzrokowiec, słuchowiec, kinestetyk.

Osoby, które uczą się wzrokowo – wzrokowcy, wolą myśleć obrazami, niż słowami. Szybko zapamiętują kolorową informację. Osoby te mają dobrą pamięć do wizualnych elementów (np. do materiału narysowanego). Często zamieniają one komunikaty werbalne na obraz. Zwracają szczególną uwagę na kształt, kolor, cechy. Najczęściej uczą się gdy tworzy materiał graficzny, tego, czego się uczy, robi notatki używając kolorowych długopisów, zapisuje nowo poznane słowa i przykleja je w różnych miejscach, na które często patrzy.

Słuchowcy uczą się słuchając, ale i mówiąc. Wolą naukę w cichych warunkach. Mają dobrą pamięć do muzyki i dźwięków. Słuchowcy szybko uczą się wierszy, rymowanek oraz melodii. Preferują oni wykłady, rozmowy oraz dyskusje grupowe. Najlepiej uczą się, gdy informacje są przedstawiane werbalnie, gdy czytają na głos swoje notatki oraz gdy mogą zadać pytania, dyskutować z prowadzącym.

Kinestetycy uczą się najszybciej przez wykonywanie czynności. Najlepiej chłoną wiedzę przez doświadczenie. Jest to metoda, która umożliwi zastosowanie nowo poznanej wiedzy w życiu codziennym. Osoby, które wykorzystują ten styl realizują się przez robienie, a nie przez myślenie. Mają świetną pamięć do ruchów ciała. Podczas nauki bawią się długopisem czy innym przedmiotem. Taka osoba najlepiej uczy się, gdy jest fizycznie zaangażowana w ćwiczenia, konstrukcje przestrzenne, modele. Podczas nauki chodzi, czytając notatki.

Największą korzyść, jaka płynie ze stosowania stylów i technik nauki odpowiednich dla preferencji zmysłów jest umożliwienie uczącemu się pełnej kontroli nad jego nawykami podczas nauki oraz nad otoczeniem.



Rys. A.S.

Iga Baranowicz

opowiadanie

Spotkamy się na końcu drogi

Zacisnęłam drżące dłonie na łuku, opierając się o masywne frontowe drzwi, w które co rusz ktoś uderzał. Z zewnątrz dochodziły mrozące krew w żyłach jęki i warkoty. W zakratowanych i przesłoniętych oknach widziałam pochylone ludzkie sylwetki. Oddychałam ciężko, a w uszach słyszałam szum płynącej krwi. Musiałam się uspokoić, musiałam, inaczej czekała mnie śmierć.

Ostrożnie sięgając do zamka, upewniłam się czy drzwi są dobrze zamknięte. Były. Odetchnęłam z ulgą i powoli podniosłam się, nieco rozluźniałam uścisk na łuku. Cicho i ostrożnie zaczęłam rozglądać się po opuszczonym domu, by się upewnić, że na pewno jest opustoszały. Na moje nieszczęście, gdy otworzyłam drzwi do łazienki, runął na mnie trup, przygważdżając do ziemi. Nim zdążyłam zrzuć go z siebie, „to” zaczęło się poruszać, starając się

złapać i ugryźć mnie w szyję. Szarpiąc się zobaczyłam twarz kobiety. Choć cała, to przegniła i wysuszona. Jej przekrwione, niewidzące oczy wlepione były we mnie, a poźółkłe zęby cały czas klekotały tuż nad moją twarzą.

W końcu udało mi się zrzucić z siebie agresorkę i przyszpilić ją do ziemi, łapiąc za gardło. Mój uścisk był mocny i zdecydowany, przez co powinna zacząć się dusić, ale

zamiast tego ta ciągle wierzgała, próbując mnie ugryźć. Na moje szczęście nie miała jak już tego zrobić.

Wolną ręką sięgnęłam po długi nóż myśliwski przytroczony przy moim biodrze. Powoli więc, z namaszczeniem wyciągnęłam go z pochwy i poprawiłam swój uchwyt na rękojeści.

- Panie, zlituj się nad tą kobietą, niezależnie od tego co zrobiła w przeszłości – zaczęłam standardową formułkę, na co poczułam w gardle gulę, której za nic nie mogłam przełknąć - Piekło przeżyła już tutaj, niepotrzebne jej kolejne - po śmierci.

Wtedy padł cios, skierowany prosto w oko, za którym znajdował się mózg. Ostrze noża zagłębiło się do połowy, gdy ciało kobiety przestało się ruszać. Wtedy odetchnęłam i wstałam spoglądając na martwe ciało. Wykonałam szybki znak krzyża i w myślach zmówiłam modlitwę ku łasce nad jej duszą.

Heh, zabawne. Świat już dawno stoczył się na dno, większość ludzi przemieniła się w chodzące monstra, a ja nie potrafiłam wyrzec się religii, którą wpojono mi w domu. Doprawdy, kiedyś te krótkie formułki kierowane do Boga sprowadzą na mnie śmierć.

Po modlitwie przeszukałam resztę domu, ale nikogo więcej już nie zastałam, pomimo tego, że na zdjęciach widziałam rozśmianą parkę z dwójką dzieci. Najwyraźniej mąż musiał uciec z małuchami, pozostawiając żonę w samotności. Może była już zainfekowana i nie chciała ryzykować, że po przemianie ugryzie własne pociechy, a może zwyczajnie nie wyobrażała

sobie opuszczenia domu, w którym mieszkała od lat. Mogła żywić nadzieję, że rząd w końcu opanuje sytuację i jej pomoże. Niestety, nigdy nie doczekała się pomocy.

Potrząsnęłam głową, starając się wyrzucić z głowy ponure myśli. Nie, historia tej rodziny nie była ważna, przeszłość nie powinna zajmować moich myśli. Najważniejsze było tylko tu i teraz. Ważne było to, że pod drzwiami miałam dziesiątki ożywieńców, chcących rozrwać mnie na kawałki. Ważne było to, że powoli kończył mi się prowiant, a zima zbliżała się wielkimi krokami. Tak, to właśnie było teraz ważne.

Dlatego zaczęłam przeszukiwać dom, już nie pod kątem pozostałych domowników, a przydatnych rzeczy, jak jedzenie, picie czy broń. Na szczęście kobieta musiała jakoś przygotować się do apokalipsy, bo w jej kuchni odnalazłam trochę pożywienia i lekarstw. Niestety żadnej broni nie udało mi się znaleźć.

Zmęczona upadłam na łóżko w sypialni na piętrze. Tak bardzo chciało mi się spać, choć mój mózg bił na alarm, że tu nie jest bezpiecznie i miał rację. Musiałam jak najszyb-

ziej wydostać się z miasta i udać w góry, by w końcu osiąść gdzieś, gdzie będę mogła odczuć namiastkę bezpieczeństwa.

Gdy już zamykałam oczy i powoli się rozluźniałam, nagle któryś z ożywieńców jęknął głośniejszy, niż normalnie, co nakłoniło mnie do ponownego sprawdzenia, ilu zombie będę musiała uniknąć. Dlatego wyjrzałam przez okno, by sprawdzić, ile truposzy znajduje się pod domem. Wtedy zobaczyłam coś od czego natychmiast poleciały mi łzy po policzkach, a dłonie zaczęły się pocić i drżeć.

Widziałam jak w stronę domu powoli sunie Sylwia, moja dzie... narzeczona. Przynajmniej tak zaczęłam ją mianować, gdy podczas ucieczki, do której mnie zmusiła, wręczyła mi niewielki drucik zwinięty w coś na kształt pierścionka. Pamiętam jak mówiła przy tym „Gdy się ponownie spotkamy, dam ci taki srebrny, z pięknym szafirem takim, jaki zawsze ci się marzył?”. To był ostatni raz, gdy ją widziałam.

A teraz? Szła w moim kierunku, powłócząc nogami i wydając takie same jęki, jak inni nieumarli. Czuałam mocny skurecz w okolicy serca, bo wiedziałam, co muszę

zrobić. Powoli otworzyłam okno i sięgnęłam po strzałę, którą nałożyłam na cięciwę łuku. Wycelowałam. Ręce mi się trzęsły, a wzrok miałam zamazany przez ciągle wypływające z oczu łzy. Wypuściłam pierwszą strzałę, przeleciała koło niej. Kolejną, wbiła się w ziemię metr od Sylwii. Następną, trafiła w jej ramię, choć ta zdawała się tego nie zauważać.

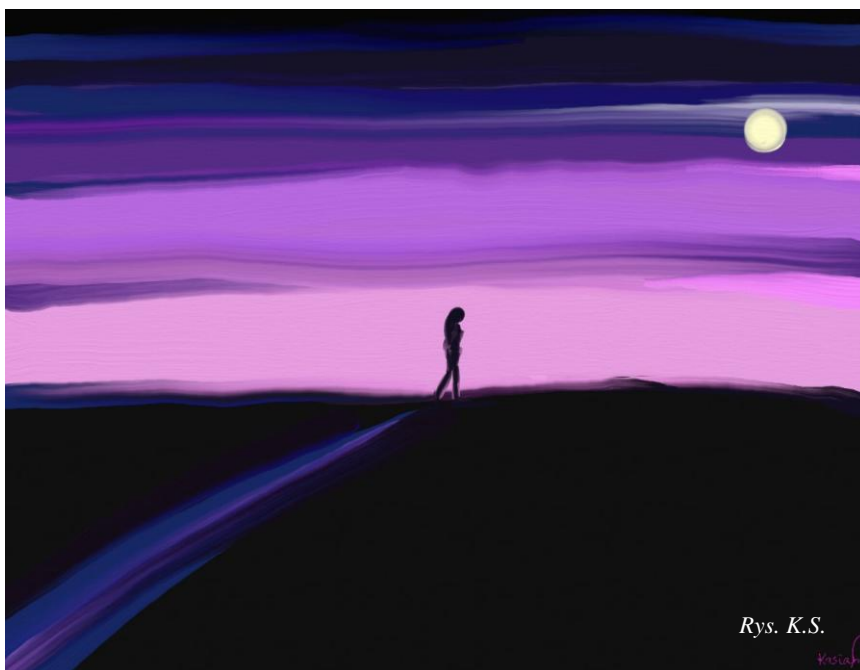
- Przepraszam – załkałam. – Przepraszam, że wtedy cię

posłuchałam, że uciekłam. Mogłam walczyć tam z tobą, przynajmniej wtedy nic by nas nie rozdzieliło, nawet śmierć.

Naciągnęłam kolejną strzałę, starając się opanować drżenie rąk. Musiałam w końcu porządnie wycelować, by nie ranić jej bardziej. Chciałam choć tyle dla niej zrobić. - Panie, wiem, że możesz mnie nienawidzić za to, kogo pokochałam, ale proszę daj jej odpocząć przy tobie. Dla siebie o to nie proszę, ale choć jej pozwól. To najwspanialsza dziewczyna na świecie – wyszeptalam przez łzy, wypuszczając przy tym strzałę. Trafiłam, ciało Sylwii runęło na ziemię z czaszką przesyżytą strzałą.

Wtedy i ja upadłam na ziemię, na której zwinęłam się w kłębek i dałam upust emocjom, które kłębiły się we mnie od początku całego tego koszmaru. Płakałam nad śmiercią moich bliskich, nad tym, że cały świat zszedł na psy, nad tym, że już nic nie będzie takie samo jak kiedyś, nad tym, że zostałam sama, bez celu na przyszłość.

Nie zauważyłam nawet kiedy zasnęłam. Najwidoczniej musiałam być bardziej zmęczona niż myślałam. Gdy po-



Rys. K.S.

nownie otworzyłam oczy na zewnątrz było już ciemno. Powoli wstałam i zabrałam wszystkie swoje rzeczy i jakąś kulę śnieżną stojącą na półce. Przemknęłam z tym na dach, skąd wypatrzyłam samochód stojący nieopodal. Rzuciłam w niego kulą śnieżną i szczęśliwie udało mi się wybić w nim szybę, dzięki czemu włączył się alarm, a zombie spod domu poczłapały w jego stronę.

Po tych słowach ruszyłam w dalszą drogę, mając nadzieję, że na jej końcu zastanę wszystkich tych, których utraciłam.

Korzystając z okazji zesłam na ziemię i poszłam w stronę ciała Sylwii, po drodze zbierając swoje strzały, które na pewno przydadzą się w dalszej podróży. Gdy znalazłam się przy niej, po raz ostatni spojrzałam na jej twarz.

- Muszę na razie odejść, ale obiecuję, że się jeszcze spotkamy. Na razie odpoczywaj, zasługujesz na to.

Julia Eilmes

felieton

Wyjechać, czy nie wyjechać?

Piszę ten artykuł dla wszystkich osób, które całe swoje dotychczasowe życie poświęciły innym. Jesteście wielcy, ale teraz czas na was.

Kiedy miałam pięć lat obiecałam mojej mamie, że nigdy jej nie zostawię. Powiedziałam jej, że zostanę we Wrocławiu i będę się nią opiekować. Kiedy miałam dziesięć lat, zmieniłam zdanie i oznajmiłam, że nadal będę koło niej, tylko trochę dalej. Powiedzmy, że miałam na myśli Warszawę. Trzy lata później znowu zmieniłam swój plan. Wymarzył mi się Paryż. Szczerze mówiąc, ten pomysł gościł w mojej głowie najdłużej. Odwizniało mi się jakoś niedawno.

Zrobiłam sobie rachunek sumienia i uświadomiłam, że nie opanowałam dobrze języka, nie zaplanowałam dokładnie, jak to by miało wyglądać, ale tak naprawdę rzecz w tym, że już tego nie czuję. Nigdy nie byłam

w Paryżu i myślę, że podświadomie nie chcę zniszczyć mojej romantycznej wizji tego miasta. Ostatnio wpadła mi do głowy całkowicie nowa myśl. Wielka Brytania.

To musi być to. Deszczowe dni, pochmurne niebo, puby pełne ludzi, ukochane książki i najlepsze muzea. Do tej pory byłam dwa razy w Londynie i za parę tygodni będę po raz trzeci. Za każdym razem, gdy tam jestem, zaczynam czuć, że przeobrażam się w zupełnie innego człowieka. Czuję, że mogę wprost mówić o tym, co myślę i wiem, że zostanę zrozumiana. Tolerancja oraz oryginalność tego miejsca uderzają mnie za każdym razem, gdy tylko wysiądę z pokładu samolotu.

Podjęłam decyzję. To tutaj chcę spróbować. Nagle coś do mnie dotarło, a co z obietnicą złożoną mamie, gdy miałam te pięć lat. Czy wiek ma coś do rzeczy? Przecież moje uczucia nie zmieniły się na przestrzeni lat. Uznałam, że najlepszym sposobem będzie rozmowa z nią. Moja mama, mimo całej swojej wrogości do sentymentów, do wyrażania uczuć, powiedziała mi, że bym się przestała nią przejmować i zaczęła żyć swoim życiem. To będzie dla niej najpiękniejszy prezent. Wtedy byłam już pewna.

Wiem, że to tylko jeden przypadek. Mam świadomość, że nie u wszystkich rozwiązanie jest tak łatwe. Sęk w tym, że jeśli bardzo czegoś pragniesz, powinieneś robić wszystko co w twojej mocy, żeby spełnić swoje marzenie. Ostatnio zaczęłam więcej rozmyślać nad tematem śmierci. Zauważyłam, że zaczęłam jej się bać, mimo, że nigdy mi się to nie zdarzało. Z jakiegoś powodu te myśli zamiast wpędzać mnie w depresję, motywują mnie do działania. Za każdym razem, gdy pojawia się strach uświadamiam sobie, że nie wiem, co wydarzy się po tym życiu i powinnam robić wszystko na co mam ochotę. Wszystko, żeby później nie żałować. Dlatego jeśli szukasz przygody i problemem nie są kwestie finansowe, to powinieneś wykorzystać okazję. Widzę po swoich znajomych albo raczej po ich rodzicach, że wyjątkowo popularne jest wpędzanie dziecka w poczucie winy. W takim wypadku, jeśli poczujesz, że tak się dzieje, to pakuj walizki jak najszybciej i szukaj tanich lotów. Twoje życie jest twoim życiem, nie twoich rodziców, nie twojego rodzeństwa, nie twoich przyjaciół. Jeśli czujesz, że wolisz studiować muzykę zamiast informatyki, zrób to (oczywiście nie znajdziesz później pracy, ale to twój wybór, czy wybierasz drogę pieniędzy, czy wolności). Jeśli czujesz, że wolisz mieszkać w Kenii niż w Polsce, zrób to. Wszystkie obelgi, jakie usłyszysz po podjęciu decyzji są kłamstwami. Wyjazd za granicę nie czyni z ciebie zdrajcy ojczyzny czy wyrodnego dziecka. Jeśli naprawdę tego chcesz, to nie zostaje nic innego, jak rzucić się na głęboką wodę i przeżyć przygodę swojego życia. Nawet jeśli twoi rodzice czy przyjaciele nie zgadzają się z tobą, to w końcu cię zrozumieją, wybaczą. Sęk w tym, czy jeśli jednak zostaniesz, to będziesz w stanie wybaczyć sobie?

Lilia Hadj Said



Zdj. Kornelia Piątek



Kruk (1)

Środek nocy, podobno idealny czas na to, żeby się gdzieś włamać. W końcu wtedy ulice są puste, ale nikt nigdy nie pomyślałby żeby włamać się na cmentarz. To tylko groby i zwłoki. Co można stamtąd zabrać? Znicze. Dla mnie jednak tam było coś ważniejszego - rozwiązanie zagadki. Zagadki tego, co się ze mną stało... Naciągnęłam kaptur na głowę i przekroczyłam próg cmentarza. Kolejny raz odczytałam napis zawarty na niewielkiej kartce.

✂06.06.1966

☞07.07.

Osoba, która urodziła się szóstego czerwca około pięćdziesiąt lat temu ma swoim grobie coś, co pozwoli mi zrozumieć, co się stało i dlaczego to się stało. Miałam tylko nadzieję, że nie przyłapie mnie stary dozorca. Miewał w zwyczaju szwendać się po cmentarzu w poszukiwaniu małałatów, którzy próbowali odprawiać satanistyczne rytuały, albo wyłapywać szaleńców tworzących własne Frankenstein'y.

Szpital psychiatryczny nie powinien znajdować się tak blisko cmentarza. Mimowolnie zerknęłam w tamtą stronę, co okazało się błędem, bo dostrzegłam postać wyskakującą przez okno. Nim jednak zdążył opaść na poziom drugiego piętra, lina którą miał na szyi zatrzymała go. Pokręciłam głową.

– Kolejny do kolekcji – mruknęłam do siebie i ruszyłam między grobami.

Świeciłam latarką po datach na nagrobkach, starając się znaleźć na którymś z nich tą, która będzie odpowiadać zapisanej na kartce treści. Po jakimś czasie miałam dość.

– Żenada – mruknęłam, przewracając oczami.

To był dopiero początek ścieżki, a już miałam dosyć. Może to jednak powinien być zniszczony grób, a nie jakiś nowy.

Weszłam na teren, gdzie leżały nieuprzątnięte gałęzie po ostatniej wichurze. Potknęłam się nagle o którąś lądując twarzą na kamiennej płycie. Podniosłam się obolała i dostrzegłam to, czego szukałam...

Dwa dni wcześniej byłam tylko zwykłą dziewczyną. Chodziłam do szkoły, miałam paru przyjaciół, ale w dniu szesnastych urodzin wszystko się zmieniło. To miał być zwykły dzień. Miał, to odpowiednie słowo. Właśnie miał się zacząć długo wyczekiwany weekend. Mimo końca roku wcale nie było „luźno”. Wręcz przeciwnie wszyscy nauczyciele starali się wyrobić z materiałem, ponieważ nagle przypomnieli sobie, że przez wycieczki nie zrealizowaliście całości. Na ostatniej lekcji tego dnia nauczycielka zaczęła mówić szerzej o twórczości Shakespeare'a. Nie wiem, co mnie podkusiło, żeby zapisać się na zajęcia z literatury. Obudziłam się dopiero, kiedy zadzwonił dzwonek na koniec lekcji. Uczniowie zaczęli szybko zbierać swoje rzeczy, chcąc jak najszybciej opuścić to miejsce.

– Pamiętajcie, że w poniedziałek zaczynamy omawiać *Hamleta*, więc przygotujcie się! – krzyknęła na tyle głośno, żeby usłyszeli ją uczniowie wychodzący z sali.

– Raven.

Zatrzymałam się i odwróciłam w jej stronę.

– Tak pani profesor? – spytałam najbardziej przesłodzonym tonem, na jaki było mnie stać.

– Prosiłabym cię, abys przynajmniej na moich lekcjach nie miała czerwonych soczewek.

– Jakich soczewek? – spytałam zdziwiona.

– Bardzo zabawne. Uciekaj już, wyglądasz jak córka samego diabła.

Wyszłam z klasy ze zdziwieniem wymalowanym na twarzy. To było naprawdę dziwne, a nawet bardziej. Po chwili wpadłam na swojego przyjaciela z równoległej klasy.

– Wybacz David – posłałam mu przeproszający uśmiech.

– Spoko. Niezłe soczewki.

– Jakie soczewki? – popatrzyłam na niego ze zmarszczonymi brwiami.

– Raven, czerwone oczy raczej nie są naturalne.

– Jakie oczy? – zdziwiłam się. Wyciągnęłam mój telefon i przejrzałam się w szybce. Faktycznie moje tęczęwki miały odcień szkarłatu, a w dodatku delikatnie świeciły. Przynajmniej dowiedziałam się, czemu nauczycielka się czepiała.

– Wiesz co, ja już pójdę do domu – wymamrotałam i narzuciłam kaptur na głowę. Zaczęłam biec korytarzem, żeby jak najszybciej wydostać się z budynku. W końcu wyszłam na zewnątrz. Niestety byłam zmuszona zdjąć bluzę przez panujący na zewnątrz skwar. W środku było wręcz zimno w porównaniu do tego, co było na zewnątrz. Koło mnie przebiegł ksiądz, wyjątkowo lubiany przez uczniów. Najwyraźniej się gdzieś śpieszył. Jednakże w momencie kiedy był obok mnie, odczułam zawroty głowy i pieczenie na całym ciele. Spojrzałam na niego zdenerwowana. Jak gdybym podświadomie wiedziała, że to on jest powodem mojego bólu. Ksiądz na chwilę się zatrzymał, po czym wbiegł na ulicę prosto pod koła ciężarówki. Kierowca nie zdążył zahamować. Ktoś krzyknął. Wszyscy zaczęli tam podbiegać, szeptać między sobą, a ja? Stałam niewzruszona z delikatnym uśmiechem na ustach. Jak gdyby zginął mój najgorszy wróg. Sama byłam sobą zaskoczona. Przecież nic nie miałam do tego biednego człowieka. Już wtedy wiedziałam, że teraz wszystko się zmieni...

Natalia Kapitaniec

Ile wynoszą zarobki piłkarzy?

Polacy rzadziej niż nasi sąsiedzi zajmują sobie głowę pytaniem: „Ile wynoszą zarobki piłkarzy?” Co jest tego powodem, dlaczego tak się dzieje? Odpowiedź jest prosta, polska liga nie jest tak atrakcyjna zarówno pod względem sportowym jak i finansowym jak liga angielska, hiszpańska czy też niemiecka.



ją **34 mln złotych miesięcznie**. Na drugim miejscu znalazł się **Cristiano Ronaldo** z wynagrodzeniem **33 mln miesięcznie**, a podium zamyka **Neymar Jr** zarabiający **27,5 mln złotych miesięcznie**. Ten zawodnik, mimo iż nie zajął pierwszego miejsca jeśli chodzi o wynagrodzenie, to nadal jest bezkonkurencyjnym królem transferów, którym to pobił rekord wszech czasów. A ustanowiony przez niego rekord wynosi około 950 mln złotych. Wielkie transfery nie biorą się znikąd. Kluby oprócz tego, że płacą za sportowe umiejętności tego, czy innego piłkarza, to również czołowi piłkarze świata, grający przede wszystkim w europejskich klubach są marką samą w sobie i dzięki nim przychody tym klubom wzrastają. Prosty przykładem jest Real Madryt, który po pierwszym roku zarobił 80 mln euro na Cristiano Ronaldo za sprzedaż samych koszulek. Przypomnijmy, że owa gwiazda kosztowała klub około 94 mln euro. Możemy sobie tylko wyobrazić, jak bardzo pomnożyły się zyski, gdy po raz czwarty wygrali Ligę Mistrzów.

Kluby zarabiają też na sprzedaży biletów oraz nazw swoich stadionów, np. stadion Energa w Gdańsku. Zarabiają też na sponsorach, którzy są w stanie wyłożyć wielkie pieniądze za to, by ich logo znalazło się na koszulkach czołowych drużyn, jest to tak zwany commercial, który stanowił 53% zarobków drużyny, która w zeszłym roku zarobiła najwięcej pieniędzy spośród wszystkich. Był to Manchester United, a zysk po zsumowaniu wszystkich dochodów wynosił 2,881 mld złotych, pomijając dochody przyznawane za wygrane mecze przez UEFA.



FIFA na poprzednich mistrzostwach w Rosji przeznaczyła 791 mln dolarów, z czego pokryła nagrody, koszty leczenia kontuzji i ekwiwalenty dla klubów. Szacuje się, że przychody FIFy z mundialu w Rosji wyniosły 20 mld złotych.

Pamiętajmy, że kiedyś piłka nożna była finansowo uzależniona wyłącznie od kibica. Dziś trochę się to pozmieniało, ale zasiadając przed telewizorem kibic też płaci klubowi. Nie zawsze jest to forma pieniężna w ramach abonamentu telewizyjnego, ale jest to coś nieocenionego, mianowicie nasz czas. Mam nadzieję że teraz, gdy zasiądziecie przed telewizorem, bądź też na trybunie będziecie bogatsi ... W wiedzę.

Jeżeli porównamy zarobki najlepiej zarabiającego zawodnika w polskiej ekstraklasie, a jest nim **Artur Jędrzejczyk**, który w tym sezonie zarobił około **3,2 mln złotych**, do rocznych zarobków przeciętnego Kowalskiego, który w ciągu roku jest w stanie zarobić 54 000 złotych, to owo wynagrodzenie jest znacznie większe od dochodów przeciętnego Polaka. Ale gdy porównamy je do zarobków najlepszego polskiego piłkarza grającego w lidze niemieckiej, **Roberta Lewandowskiego**, który w zeszłym roku wzbogacił się o 100 mln złotych, to jest to niewiele. Średnia jego zarobków wynosi około **8,5 mln złotych miesięcznie**, z czego 7,5 mln pochodzi z Bayernu Monachium. Jeśli jednak porównamy zarobki „Lewego” do trójki najlepiej zarabiających piłkarzy na świecie, to z kolei on wypada dość słabo. Dla porównania obecnie najlepiej zarabiającym piłkarzem na świecie jest **Lionel Messi**, którego dochody sięga-



Jak zaś wygląda wartość naszej reprezentacji w stosunku do innych? I tu na czele stoi reprezentacja Francji, której łączna wartość wynosi 4,6 mld złotych. Zaraz za nią jest reprezentacja Hiszpanii, której wartość szacuje się na około 4,4 mld złotych. Cena naszej reprezentacji, to zaledwie 1,2 mld złotych. Wiemy, że federacja która wygrała mistrzostwa świata otrzyma od FIFA nagrodę w wysokości 38 mln dolarów, czyli około 140 mln złotych. Cała pula nagród wynosi ponad 1,5 mld złotych.

Dzień Edukacji Narodowej

*Z okazji Dnia Edukacji Narodowej wszystkim nauczycielom
dużo radości i satysfakcji z wykonywanej pracy,
sukcesów zawodowych i samych wzorowych uczniów.
Niech Wam sprzyja los w tej niełatwej pracy.*

Redakcja Cenzurki



Rys. Veronika Reshetnikova

od redakcji

Serdecznie zapraszamy wszystkich chętnych do współtworzenia Cenzurki. Jeżeli chcecie dzielić się z rówieśnikami swoją twórczością, spostrzeżeniami, myślami, zaangażujcie się w pracę nad naszą gazetką. Ciekawe teksty chętnie wydrukujemy.

Możecie je dostarczyć do biblioteki szkolnej lub przesłać na adres e-mail: **biblioteka.lo17@wp.eu**.

Czekamy na Was i Wasze pomysły codziennie w bibliotece szkolnej!

Autorzy tekstów, rysunków i zdjęć:

Lilia Hady Said, kl. 3F; Weronika Miłkowska, kl.3F; Klaudia Kogut, kl. 3B; Urszula Żmuda, kl. 3F; Ola Urbańska, kl. 2E; Kornelia Piątek, kl.2A; Wiktoria Bronkowska, kl.2D; Natalia Kapitaniec, kl. 2D; Veronika Reshetnikova, kl.2C; Dominika Borkowska, kl. 2E; Wiktoria Wira, kl. 2E; Oliwia Opalska, kl. 2E; Wiktoria Domarecka, kl. 1E; Julia Rorot, kl. 1E; Iga Baranowicz, kl.1F, Julia Eilmes, kl. 1F; Nikodem Czupryna, kl. 1F oraz Patrycja Zygadło i Staś Woźniak - absolwenci

Opiekę nad całością prac sprawują nauczyciele: Jolanta Nogaj i Lucyna Grochocka – bibliotekarki.

Aby wszystko było jasne...

Treści prezentowane w gazetce są wyrazem indywidualnych przekonań autorów, opiekunowie ingerują jedynie w przypadku poważniejszych naruszeń zasad ortografii, gramatyki i dobrych obyczajów.